

W niedzielę od godziny 22.00 (a może i wcześniej) na portalach społecznościowych pojawi się wysyp piłkarskich znawców, którzy napiszą, że wiadome było, że tak się zakończy mecz Polski z Kolumbią. Stanie się tak niezależnie od wyniku jaki tego dnia padnie. Nie będzie to skutkiem tego, że my Polacy znamy się na wszystkim najlepiej. To będzie efekt zjawiska, które Baruch Fischhoff nazwał efektem przewidywania wstecz lub efektem pewności wstecznej. Ja z czasów studenckich zapamiętałem to jako efekt Fischoffa.



Kiedy w czasie studiów miałem zdawać egzamin z psychologii społecznej, uznałem, że żebym go zdał, to muszę być lepiej przygotowany od innych. Pomińmy milczeniem skąd się u mnie takie nastawienie wzięło, ale powiem, że bardzo mocno się do niego przygotowałem. Gdy koledzy to zauważyli, to próbowali mnie zastrzelić jakimś pytaniem. Do dziś pamiętam, że ktoś np. rzucał hasło „efekt Fischoffa”, a ja recytowałem, że: „Ludzie skłonni są uważać, że najbardziej prawdopodobne w przeszłości było to, co wydarzyło się potem”. Choć było to 30 lat temu, to zdanie to do dziś pamiętam.

Po meczu z Senegalem zdałem sobie sprawę, że idealnie pasuje ono do tego, co w internecie piszą ludzie. Znając przebieg meczu Polska – Senegal większość postawiłaby w tym spotkaniu na Fabiańskiego. Wszyscy nie wystawiliby Milika. W zasadzie są i tacy, którzy zagraliby Bereszyńskim zamiast Piszczkiem. Tymczasem już widzę, co by się działo, gdyby Nawalka zaczął tamten mecz bez tych trzech zawodników, a spotkanie to i tak przegralibyśmy.

Przed meczem z Kolumbią mam w głowie różne scenariusze. Jeden z nich, oparty na słabej grze z Senegalem i wynikach na takich turniejach, gdy przegrywaliśmy pierwszy mecz, wygląda tak, że Polska gładko przegra. Inny zakłada, że Nawalka pokaże, że jest wybitnym szkoleniowcem i tak ustawi i zmotywuje zespół, że ten wzniesie się na wyżyny i wygra. Jeszcze inny, który mam w głowie, przewiduje, że obie drużyny zagrają na remis, który osiągną po słabej i ostrożnej grze lub po porywającym meczu. Jak widać w mojej głowie ścierają się różne scenariusze. W zasadzie, co się nie wydarzy, to pomyślę, że to było najbardziej prawdopodobne.

Wszyscy przejawiamy podatność na tzw. efekt przewidywania wstecz, co oznacza, że jesteśmy skłonni przeceniać naszą zdolność przewidywania, kiedy już znamy wynik danego wydarzenia. Nie dotyczy to tylko sportu. To samo zjawisko występuje też w polityce, a nawet w naszym życiu codziennym. Na przykład już kilkadziesiąt lat temu amerykańskie badania wykazały, że kiedy następnego dnia po wyborach pytano ludzi, których kandydatów typowaliby na zwycięzców, to niemal wszyscy byli przekonani, że wytypowaliby rzeczywistych zwycięzców - chociaż w dniu poprzedzającym wybory ich przewidywania wcale nie były tak dokładne. To trochę jak z ostatnimi wyborami prezydenckimi w Polsce. Mało kto wierzył w zwycięstwo Dudy, a gdy ten wygrał, to prawie nikogo to nie zdziwiło.

Mając świadomość tego zjawiska ze spokojem będę czytał komentarze, które będą pojawiać się po tym meczu. Nie dam sobie wmówić, że naszą cechą narodową jest to, że my po fakcie wszystko wiemy. Taka jest po prostu nasza ludzka natura, co jako pierwszy swoimi badaniami potwierdził Baruch Fischhoff.

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}